Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. CENA 5 MAREK.
Nr. 38. W Krakowie, dnia 18 września 1921 r. Rok XVI

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI I STANISŁAW RYMAR.

Prenumerata kwartalna 50 Marek. — Pojedynczy numer 5 Marek.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 10 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekscie 20 M
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p.

Sekretarjat Związku Ludowo-Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11 — 15. I. p.
Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

Do naszych Przyjaciół!

Rosnąca z dniem każdym drożyzna papieru, robocizny i wogóle wszystkich wydatków, związanych z wydawnictwem gazety, zmusza i nas wreszcie do podwyższenia prenumeraty i ceny pojedynczych numerów.

POCZĄWSZY OD 1. PAŹDZIERNIKA t. j. od początku ostatniego kwartału b. r. wynosić będzie PRENUMERATA KWARTALNA 100 Mk.

Cena pojedynczego numeru zostanie podwyższoną na 10 Marek. — Ten numer i następny kosztuje jeszcze 5 Marek.

Inne tygodniki sprzedaje się od dawna po 10 Mk.; nie czyniliśmy tego, jak długo było można, chcieliśmy bowiem uprzystępnić nasz tygodnik i najbiedniejszym, chcieliśmy w tych ciężkich czasach dać dla znękanego ducha narodowego zdrowy a tani pokarm.

Mimo gorącego poparcia naszych Przyjaciół, składających na fundusz prasowy, ile kto może, nieraz grosz wdowi — nie możemy związać końca z końcem i cenę musieliśmy podwyższyć.

Wydawnictwo nasze polecamy nadal opiece moralnej i materjalnej rosnącego grona naszych Przyjaciół, zwolenników hasła: „BÓG I OJCZYZNA“!

Redakcja.

Szaleńcy!

Artykuł, który napisał „Piast" w ostatnim numerze (z dn. 11 września br.) powinien był prokurator, jeżeli jest bezstronny i broni rzeczywiście istniejącego u nas prawa, skonfiskować w całej rozciągłości. Myśl i duch, jaki wieje z artykułu p. t. „Chłopi mobilizujcie się!" nie mówiąc o tem, że jest aktem antynarodowym, stanowi zbrodnię, o którą

GŁOŚNO OSKARŻAMY STRONNICTWO „PIASTA".

Za tą zbrodnię „Piast" powinien był być ukarany, a jeżeli to się nie stało, to stwierdzić trzeba, że bezkarność i wyrafinowana niesprawiedliwość święci orgje pod okiem władz, które mają przestrzegać ustaw prawnych.

Artykuł wspomniany jątrzy masy chłopskie przeciw reszcie ludności i nawołuje je do walki, przedstawiając nieprawdziwy i fałszywy stan rzeczy. Gdyśmy przedrukowali dwa tygodnie temu artykuł o żydach, gdzie ani słówkiem nie jątrzyliśmy nikogo na żydów i wezwaliśmy tylko, aby rząd zniósł ustawę unifikacji Poznańskiego, p. prokurator skonfiskował numer. Dlaczego nie zrobił tego z ostatnim „Piastem"? Sąd musi być niezależny! Prokurator nie może stać na rozkazach stronnictw! W państwie, w którem bezkarnie wolno nawoływać obywateli do walki przeciw sobie — panuje nierząd i djabli taki ustrój wziąć mogą. Zapamiętamy sobie „niezależność" p. prokuratora w Krakowie!

Więcej jednak niż prokurator zawinił „Piast". W ostatnim numerze tego pisma mieliśmy przykład, do czego prowadzi robota i rządy Witosa i jego przyjaciół. Nie boimy się z całą otwartością powiedzieć do Was Bracia chłopi, że

„PIAST" AGITACYJNYM ARTYKUŁEM WSTĘPNYM Z DN. 11 BM. WEZWAŁ WAS DO WALKI PRZECIW RESZCIE SPOŁECZEŃSTWA, TYM, T. ZW. PRZEZ NIEGO „PANOM Z MIASTA" I W TEN SPOSÓB GODNIE STANĄŁ OBOK PRZEKLĘTEJ PAMIĘCI SZELI Z TARNOWA, KTÓRY URZĄDZIŁ RZEŹ SZLACHTY W 46 ROKU!

Czy chcecie chłopi rzezi? Czy wiecie, że taki artykuł, skoro dostanie się w ręce nieuświadomionego i ciemnego człowieka, to wzbudzi w nim najniższe instynkta i każe mu wziąć nóż do ręki i pójść z nim do miasta? Czy ten artykuł nie jest wodą na młyn dla setek i tysięcy bolszewickich agitatorów, uwijających się po kraju? Czy ten artykuł nie jest zbrodnią narodową i państwową dzisiaj, w tej chwili, gdy trzeba zgodnego wysiłku wszystkich, bo lecimy na łeb w taką przepaść, na której widok włosy dębem na głowie stają?

Wiemy, że do tych, którzy nazywają siebie chłopami dlatego, że grają na niskich uczuciach mas chłopskich i po ich karkach wyleźli na krzesła poselskie i ministerjalne, do tych — szkoda mówić! To są ludzie zaślepieni, chorzy, którzy nie wiedzą co robią!

Zwracamy się dlatego do Was, Bracia Chłopi, i wołamy z całą siłą, abyście precz rzucili te hasła, które sieje wśród Was „Piast". Wierzymy w Wasze patrjotyczne uczucie, wiemy, że zbrzydła Wam robota, której hasłem „stan ponad wszystko"!

NIE WIERZCIE TYM BRUDNYM I WSTRĘTNYM NAWOŁYWANIOM DO WALKI PRZECIW MIASTOM!

Pamiętajcie, że ten kto pójdzie do tej walki zginie sam z całą rodziną z tą chwilą, gdy upadnie państwo. Wezmą nas wtedy w łapy nasi wrogowie i skrępują wszystkim ręce, odbiorą niepodległość i wtedy dopiero będzie źle!

Nikt nie zionie przeciw chłopu nienawiścią, bo każdy wie, że bez chłopa, który stanowi 80 proc. społeczeństwa, w którym znajdują się nienaruszone i zdrowe siły żywotne i który zasila szeregi inteligencji rok rocznie całymi zastępami ludzi, bez tej części nie damy sobie rady i że w niej leży przyszłość narodu.

Ale

ZWALCZAMY RZĄD WITOSA,

w którym bynajmniej niema chłopów, ale są ludzie, którzy ogłupiają chłopa polskiego i wmawiają w niego, że to on rządzi. To jest nieprawda! Rządzi klika nie-chłopów, która jednak owładnęła niewyrobione narodowo i państwowo rzesze i podciąga się pod firmę chłopską. Tę klikę zwalczamy i ilekroć stanie przy rządzie zwalczać będziemy. Ale z chłopem nie walczymy i nigdy walczyć nie chcemy. Nie chcą tego też miasta, bo one dobrze wiedzą, czem jest chłop dla nich.

Nie pozwolimy jednak, aby Polska była tylko ludowa!

POLSKA MUSI BYĆ NARODOWA I WSZECHSTANOWA

i wszyscy w niej miejsca mają zająć godne. To nie podoba się kierownikom „Piasta", bo ich ciasne mózgi nie rozumieją, że w państwie wszyscy muszą mieć wpływy i głos, choćby ktoś stanowił większość, a ktoś inny mniejszość.

Nie chcemy tu zbijać wszystkich bredni „Piasta", które wypisał on w swym artykule.

Dodamy tylko jeszcze, że z grona redakcyjnego tej gazety, które puściło w świat powyższy ohydny artykuł, mogący być sprawcą daleko idących zaburzeń, śmie bezczelnie stronnictwo ludowców wysuwać kandydata na najodpowiedzialniejsze stanowisko po ministrze w szkolnictwie, bo na kuratora szkolnego w województwie krakowskiem; gdyby p. Owiński Jan, współredaktor organu ludowców, a on jest tym kandydatem na kuratora, został nim rzeczywiście, doprawdy, że moglibyśmy wychowywać szeregi rizuniów, pojonych strawą „Piasta“ gotowaną pod moralnym kierunkiem najwyższego dostojnika szkolnego.

Protestujemy więc energicznie, w imię dobra całego państwa i narodu, przeciw całej działalności wywrotowej stronnictwa Piastowców, a w szczególności przeciw ostatniemu artykułowi wstępnemu ich organu, w zrozumieniu pełnem, że cała ta akcja prowadzi w najprostszej linji do nienawiści wsi i miasta i do następstw, które przewidzieć dziś trudne, które byłyby zabójstwem dla całości interesów polskich! Z.

Przesilenie gabinetowe.

We środę pojawiła się we wszystkich dziennikach wiadomość, że członkowie ludowcowi gabinetu postanowili podać się do dymisji „wskutek ostrych ataków prawicy“, jak powiada wydany przez piastowców komunikat. Ustąpić więc zamierzają p. Witos, Rataj i Grzędzielski, przyczem miałaby nastąpić zmiana całego gabinetu t. j. prawie wszystkich ministrów. W najbliższych tedy dniach staniemy przed ostrem przesileniem w rządzie, które niewiadomo jak się skończy. Przebąkują coś o gabinecie urzędniczym tj. złożonym nie z członków Sejmu, ale z ludzi powołanych przez Naczelnika Państwa z poza Sejmu. Jedno tylko trzeba zastrzedz.

Wszystkie stronnictwa, a lewica w pierwszym rzędzie, niech zrozumie powagę położenia w Polsce, jej nader smutny stan finansów i niech przy układach o rząd i o teki ministerjalne na pierwszy plan wysuwa dobro państwa, a potem swoje rachuby partyjne. Niech Piastowcy nie intrygują, ufni w swoją liczebną siłę w Sejmie, bo przez rok rządów pokazali co umieli. Dzisiaj niech o ministrze decyduje jego głowa i rozum, a nie przynależność do stronnictwa.

Spodziewamy się, że stronnictwa wszystkie w tym duchu przystąpią do tworzenia nowego rządu i załatwią je prędko, pomyślnie, na pożytek chwiejącego się gmachu państwowego.

Sprawa Górnego Śląska.

Posiedzenia Rady Ligi Narodów, jak zapowiedziano, odbywają się od tygodnia. Jak wiadomo, Rada ma wydać swoje zapatrywanie w sprawie Górnego Śląska, które potem Najwyższa Rada rozpatrzy i wyda ostateczny (daj Boże) wyrok o Śląsku. Przy wyborach przewodniczącego Ligi Narodów, które odbyły się w pierwszych dniach września, wygrała Anglja, bo przeszedł 10 głosami więcej jej kandydat, przedstawiciel Holandji van Carnebeck. Upadł natomiast Brazylijczyk Dahunha, którego popierała Francja i w jej obozie stojące państwa. Jest to zły znak dla nas, bo taki sam zapewne wynik głosowania będzie przy Górnym Śląsku. Przygotować się trzeba na jak najgorsze!

Odezwa Związku Lud. Nar.

Wrogowie Polski coraz usilniej pracować zaczynają nad zdezorganizowaniem naszego życia narodowego.

Gdziekolwiek wyniknie sprawa drażliwa, — gdziekolwiek namiętności podrażnione zmącą spokój, zaraz zjawiają się czujni, wszędzie obecni, płatni najmici, Niemców i bolszewików. Rozdmuchują każdą iskrę, skrzętnie dolewają oliwy do ognia.

Organizują strajki, podsycają te, które już wybuchły. Wszystkie trudności naszego życia ekonomicznego przedstawiają ludziom obałamuconym i ciemnym jako zamach na lud, jako spisek przeciwko ludowi.

Korzystają z nieuregulowania stosunków na naszej granicy i przemycają nam tysiące nowych agitatorów, szpiegów, prowokatorów wszechświatowej rewolucji, stojącej na usługach międzynarodowego żydostwa.

Tuż nad polską granicą organizują czarną giełdę w celu dalszego obniżania waluty polskiej.

Po całym kraju rozsnuwają sieć misterną spisku, czyhającego na chwilę słabości naszej Ojczyzny i skrzętnie gromadzą materjały dla przyszłego wybuchu.

Międzynarodowa organizacja żydowska, Niemcy i bolszewicy coraz śmielej, coraz jawniej prowadzą swój atak.

Tylu naraz potęgom potrzebna jest rewolucja w Polsce.

Tyle kwestji spornych poszłoby gładko, a przedewszystkiem sama kwestja naszego istnienia przestałaby mącić rewolucyjne plany naszych wrogów.

Utopić Polskę w kałuży własnej krwi i rewolucyjnego błota, a potem rzucić jakiś ochłap nędzy szarpiącym się wzajemnie niewolnikom i nad Ojczyzny naszej bezwładnym ciałem podać sobie

dłonie — czyż może być tryumf wspanialszy dla wszystkich wrogów usiłujących pogrzebać żywe ciało Polski?

Niebezpieczeństwo jest bliskie.

We wszystkich trudnych chwilach Ojczyznę naszą ratowała dotychczas nie sama działalność rządu, lecz cnota obywatelska narodu.

Na nią liczymy, podejmując oto nową — najważniejszą w dobie obecnej pracę: obronę kraju przed spiskiem międzynarodowej rewolucji.

Widzimy wszyscy sprawców i znamy dobrze ich dążenia.

Niech każdy z Was, dla kogo drogą jest Całość i Niepodległość Ojczyzny, kto nie chce zmarnować krwi ofiarnej, przelanej dla Niej, niechaj staje niezwłocznie do walki z niebezpieczeństwem.

Niech czujność na wszystko, co się dokoła was dzieje, stanie się odtąd waszem przykazaniem naczelnem.

Wszelkich agentów niemieckich i bolszewickich oraz żydów, napływających z Rosji wskazujcie władzom bezpieczeństwa.

Nie chcąc ogłodzić Polski, nie oddajcie środków spożywczych spekulantom.

Niech każdy urzędnik broniący ładu i porządku w Polsce znajdzie z waszej strony czynne poparcie.

Niech każda pobłażliwość występkom, każda próba mącenia napotka z waszej strony opór męski i stanowczy.

Czuwajcie! Niech oczy wasze będą otwarte szeroko, a dłoń gotowa do odparcia niebezpieczeństwa.

Do zorganizowanej pracy obywatelskiej nad bezpieczeństwem wewnętrznem naszej Ojczyzny, wzywamy Cię, Polski Narodzie!

Zarząd Główny
Związku Ludowo-Narodowego.

Warszawa, dnia 28 sierpnia 1921 r.

Jak ludowcy w spółce z żydami robią „interesy"?

III.

Do tego mnoży się liczba przywódców, którzy chcą cudzym kosztem dorobić się majątków. Już to nie jest jeden na powiat, ale jest ich kilkunastu, ba, kilkudziesięciu. W każdej gminie znajdzie się kilku takich, którzy zazdroszczą przywódcom. A im więcej się mnoży takich łakomych na lekki chleb, tem więcej muszą zdzierać i tem mniejsza jest liczba ludzi do obdzierania. Wskutek tego i życie staje się coraz cięższem, a drożyzna coraz dotkliwszą.

Gdyby spekulanci puścili się tylko na jeden przedmiot, możnaby przeboleć. Chłop możeby nie poczuł, gdyby wszystko miało ceny umiarkowane, a tylko na drzewie musiał dopłacać po tysiączce za kubik nad potrzebę. Ale spekulanci puścili się na wszystko. Zagrabili młyny, pośredniczą przy ziemi, opale, budulcu, żelazie, skórach, płótnie, paszy, ziarnie, przy wszystkiem. Gdy na każdym towarze dobija się do ceny niegodziwy zarobek tych, którym się spieszy do wielkiego majątku, to zaczyna być trudno wyżyć.

Jeszcze w innem miejscu słyszałem takie zdanie: „Ma na ludzie żyd spekulować i dorabiać się majątków, to lepiej niech się dorabia swój, ludowiec".

Otóż to nieprawda. Przez to, że ludowcy zaczęli spekulować, żydzi spekulować nie przestali. Do trzech miljonów żydowskich spekulantów, przybywa tylko jeszcze pół miljona ludowców, których liczba powiększa się z dnia na dzień. A ponieważ żydzi są w tem rzemiośle bieglejsi, więc ludowcy chętnie robią spółki ciche i konszachty z nimi jako z wytrawniejszymi spekulantami. Nie pomnaża się zaś ani liczba ludzi, na których koszt się spekuluje, ani nie powiększa się liczba towarów, którymi się spekuluje. A wskutek tego zdzierają zyski coraz większe i wytwarzają coraz większą biedę i drożyznę.

Do niedawna była znaczna różnica między żydami a ludowcami. Żyd ryzykował. Jeżeli go schwycono na przestępstwie szedł do kozy i płacił dotkliwą karę. Pracował więc własnym sprytem, podejściem i przekupstwem.

Ludowcy tymczasem mają w rękach rząd. Jeżeli ten rząd nie odda prokuratorowi do ścigania nadużyć swoich ludzi, to prokurator ich nie ściga. Są więc ludowcy pewni bezkarności. Posłowie zostali wybrani do zastępowania interesów swoich wyborców, a nie do wyzyskiwania swojej nietykalności i swojego znaczenia na robienie osobistych majątków. Popełniają więc nadużycie władzy i nadużycie mandatu, czego nie robili żydowscy spekulanci. Obecnie też pokrywają swoją powagą i żydowskich spekulantów.

Niedawno wykryłem, że urzędnik Puzappu w Warszawie ludowiec Stefan Gałecki dał żydowi Gerstensangowi 85 wagonów jaj rządowych. Gerstensang zarabiał na jednym wagonie jaj, wywiezionych zagranicę 6 do 8 miljonów. Jaka tam była prywatna umowa między tymi dwoma panami, tego nie wiem. Przypuścić należy, że p. Gałecki nie dał żydowi dla jego pięknych oczu tego miljardowego prezentu. I prezydjum Rady Ministrów znało tę sprawę oddawna, ale że p. Gałecki jest ludowcem, nie oddała prokuratorji tej sprawy, bo p. Gałecki miał być sądzony dyscyplinarnie jako urzędnik przez swoich zwierzchników ludowców. Jedno wiem, że ani p. Gałecki ani jego spólnik dotąd w kozie nie siedzą. Gdyby Gerstensang był zrobił taki interes nie z ludowcem, byłby z pewnością dostał się do prokuratora.

Taka jest różnica między dawnymi spekulan-

tami żydowskimi, a dzisiejszymi ludowcowo-żydowskimi.

Gdzie się te pieniądze znalazły? Bardzo prosto: W Warszawie cena jajka podskoczyła wtedy z 7 marek na 16 i miljonowa ludność stolicy, oraz innych miast zapłaciły ten zarobek.

Zdaje się, że już chyba każdy zrozumiał, jak wielkiem przestępstwem są spekulacyjne zarobki i dorabianie się majątków przez przywódców ludowców. Spekulacyjne te zarobki wyciąga się z kieszeni ludności. Nadużywa się przytem władzy i stanowiska i bierze się pod opiekę spekulantów żydowskich. Wskutek tego ludność nasza jest wydana na łaskę i niełaskę dawnych spekulantów żydowskich, działających na spółkę z nowymi spekulantami ludowcowymi.

Wzbogacanie się przywódców ludowcowych nie jest równoznaczne z powiększaniem się liczby ludzi bogatych, bo co jednemu spekulantowi przybyło, tego zabrakło ludziom niespekulującym.

Nietylko nie mogą wszyscy, ale nawet połowa ani ćwierć naszej ludności nie może naśladować przywódców w spekulacji, bo nie mieliby ani czem, ani na kim spekulować.

Spekulacja jest okradaniem drugich, a nie pomnażaniem bogactwa kraju. Jan Zamorski.

Bogać się, abyś Polskę wzbogacił!

Ta wieś, którą zamieszkują gospodarze zamożni, nazywają wsią bogatą. Podobnie rzecz się ma z Państwem; jeżeli posiada ono obywateli ubogich, nikt nie nazwie takiego państwa zamożnem. Obowiązkiem więc każdego z nas i dla dobra własnego i dla dobra kraju przez pracę wytrwałą i oszczędność mądrą dążyć do zbogacenia się, gdyż im bogatszy będzie każdy z Polaków, tem Polska bogatszą będzie. Co to jest praca wytrwała — tego ludowi polskiemu tłómaczyć nie potrzeba. Wie ten lud również co to jest oszczędność, ale jaka być ona powinna, aby mogła być nazwaną mądrą, o tem warto nie z jednym pogawędzić. Jeżeli grosz zarobiony schowam w miejscu bezpiecznem, to czy za tydzień, czy za rok, znajdę tam tylko tyle pieniędzy, ilem złożył. Marka to nie ziarno, choćby w najżyźniejszym gruncie zakopana, nie zakiełkuje, nie urośnie, plonu nie wyda. Ba! Gorzej jeszcze. Wszystko z dniem każdym drożeje, ale ta marka schowana i wyjęta po pewnym czasie ze skrzyni nie zdrożała, dziś kupić za nią można mniej, niż przed miesiącem, albo i przed tygodniem. Takie więc zaoszczędzanie pieniądza trudno nazwać mądrem, bo się na niem nie zyskuje, lecz przeciwnie traci, można wprawdzie zaradzić temu, oddając zaoszczędzone pieniądze do jakiejś kasy lub banku, gdzie procent zapłacą, ale otrzymanie tych pieniędzy z powrotem nie zawsze jest możliwe w chwili, gdy pieniędzy potrzebujemy, a przez to nieraz człowiek więcej traci, niż zarobi na procencie. A jednak jest sposób na to, aby zaoszczędzony grosz zatrzymać przy sobie i mimo to procent od niego pobierać. Trzeba tylko czy to w Urzędzie podatkowym, czy w Kasie Skarbowej, czy w Centralnej Kasie Państwowej, czy w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej wymienić marki na inny pieniądz, na tak zwany BILET SKARBOWY. Taki bilet skarbowy daje dochodu pięć marek od stu. Nabyty dziś, a wymieniony z powrotem na marki choćby po tygodniu, już daje właścicielowi więcej marek, niż było zapłacone. Biletem Skarbowym można wpłacić kaucje, zabezpieczyć każdą sumę w urzędzie, przyczem wszędzie policzą nie tą sumę, jaka była za bilet skarbowy zapłacona, ale tą, jaka jest warta z procentem. Kto zabezpieczył swoje oszczędności mądrze, wymieniwszy je na bilety skarbowe wartości 5000, 10.000 lub 100.000 marek, ten może się nie obawiać, że marka traci wartość, czyli spada, bo otrzyma zawsze więcej, niż zapłacił, ten może śmiało powiedzieć, że nie tylko potrafił zaoszczędzić, lecz i oszczędnością swoją zarządzić mądrze.

Do druhów Związku Ludowo-Narodowego.

Już od wielu miesięcy gazetka nasza „Wieniec i Pszczółka“ i „Ojczyzna“ nawołuje do pracy i wzywa wszystkich w szeregi Zw. Lud. Nar. dla ratowania Ojczyzny z opresji, w jaką ją wtrąciły nieszczęsne w narodzie klasowe i demagogiczne partje Perlów, Trockich, Witosów, Stapińskich, Okoniów, Dąbalów. Chwała Bogu, że rządów tych Panów i partji lud już ma dosyć. Kto jeszcze ślepy, ten się ich jeszcze trzyma, lecz kto światlejszy i uczciwszy, komu naprawdę Ojczyzna droga i miła, ten już w kąt rzuca „Piasta“ i inne kanalje, ze wstrętem i pogardą odwraca się od wrogich narodowi stronnictw, a z nową ochotą i z tem większym zapałem wstępuje w szeregi nasze. Pozdrawiając dawnych druhów, witam nowych i sam staję do pracy, bo widzę, że czas już działania dla nas nadszedł. Już nie można pozwolić dalej siać niezgodę w narodzie, pchać go w coraz to większą nędzę, ośmieszać go przed zagranicą, nie można pozwolić na dalsze zachwaszczenie rządów, bo w niedalekiej przyszłości moglibyśmy utracić znowu tę tak cudownie odzyskaną, a potem nad Wisłą obronioną wolność. Praca nasza nie będzie dziś zbyt trudną, bo lud poznał się już na piastowych opiekunach, już wie, jak przez nich haniebnie oszukanym został. Dziś przyznaje już najzagorzalszy były zwolennik Witosowy, że kto posłuchał „Wieńca i Pszczółki“ i „Ojczyzny“ i tych złotych rad naszego kochanego redaktora Stanisława Rymara, ten i Ojczyźnie naprawdę się przysłużył, a niejeden i do znaczniejszego w całkiem uczciwy sposób majątku doszedł, bo nie oglądał się na piastowską parcelacyjną darmochę, ale, gdy było jeszcze tanio, kupował. co mógł. Kto zaś słuchał „Piasta“ wy-

…szedł jak Zabłocki na mydle. Zatem do pracy Mili Druhowie! Niech nasze stare hasło: „Bóg i Ojczyzna“ odżyje na nowo! Niech z ust do ust od chaty do chaty popłynie, głośna ochoczo i z wiarą — nasi zaś ukochani Posłowie Stanisław Grabski, Głąbiński, Skarbek i inni, wszyscy niech w surmę zatrąbią i na czele staną, niech na nowo po miastach, miasteczkach i wioskach przed ludem na zgromadzeniach staną, niech ludowi przypomną niezmienne stronnictwa naszego zasady, a po naszej stronie pewne teraz będzie zwycięstwo, bo lud już dłużej bałamucić się nie da i z socjałami, a tembardziej z żydami kumać się nie myśli. Stanąć nam do pracy trzeba i ludowi się przypomnieć, bo gdy nas nie stanie, nadal siłą rzeczy przy przyszłych wyborach wyjdą z urny Witosy, Okonie, Rączkowscy, Dabale, ba! Bryle i inni Ojczyzny i Kościoła naszego katolickiego grabarze. Zatem ramię do ramienia! Naprzód wiara! Jan Chmura z Wólki tanewskiej pow. Nisko.

Z ostatniej działalności Tow. Szkoły Lud.

W sprawozdaniu T. S. L. z lat 1919 i 1920 czytamy między innemi:

Dwa ubiegłe lata nie dały niestety warunków spokojnej, systematycznej, planowej pracy oświatowej. Burze wypadków wojennych i politycznych przewalały się najgwałtowniej na tych terenach, na których T. S. L. prowadziło najintenzywniejszą pracę, gdzie posiadało najwięcej instytucji pracy kulturalno-oświatowej. Śląsk Cieszyński uległ na początku 1919 r. napadowi czeskiemu, a wynikłe stąd wypadki i przygotowania plebiscytowe — ze strony czeskiej w formie brutalnych napadów i niszczenia ośrodków kulturalnego życia polskiego, trwały do drugiej połowy 1920 r. Bojówki czeskie zajęły gwałtem budynki szkół T. S. L., rozpędzały grona nauczycielskie i dzieci, niszczyły sprzęty i bibljoteki. Na wschodzie po usunięciu inwazji ukraińskiej w połowie 1919 r., podjęło T. S. L. usilną pracę nad odbudową rozbitej latami wojny organizacji i pracy. Piękne wyniki rocznych wysiłków uległy ponownie zniszczeniu pod najazdem bolszewickim latem 1920 roku. I znowu trzeba było rozpoczynać pracę i budowę na nowo.

Obok tych przyczyn zewnętrznych, hamująco działały na wzrost pracy T. S. L. i przyczyny wewnętrzne. Zniszczenie w latach wojny większości placówek pracy oświatowej, jak budynków szkolnych, burs, domów ludowych, ochronek, oraz środków działalności oświatowej, jak bibljotek, czytelń, latarni projekcyjnych, zbiorów muzealnych, aktów i archiwów Kół i Związków okręgowych, utrudniały nawiązanie przerwanej działalności. Niemniej ujemnie oddziałują na możność rozwoju pracy ciężkie warunki bytu, trudności komunikacyjne, oraz stałe wahania i spadek waluty, niepozwalający na planową odbudowę poniesionych szkód.

Do tych przyczyn natury przedmiotowej, doliczyć należy również przyczyny natury podmiotowej. Organizacja społeczna, jaką jest T. S. L. stoi i rozwija się przedewszystkiem pracą i ofiarnością obywatelską. T. S. L. było i jest rezultatem wysiłków oraz świadomej działalności najbardziej wrażliwej i najsilniej odczuwającej potrzeby narodowo-społeczne i państwowe warstwy narodu, która mimo różnice poglądów na środki działania w innych dziedzinach życia publicznego, sprzęgła swoje siły i środki w zgodnem współdziałaniu nad tworzeniem i szerzeniem kultury i oświaty powszechnej. Na jej barkach, a niestety jak dotychczas i na jej przeważnie ofiarności spoczywa główny ciężar pracy kulturalno-oświatowej. Szeregi tej warstwy w Małopolsce zostały mocno przerzedzone. Do strat wojennych, czy to na polu bitew czy też wzmożonej śmiertelności z powodu warunków bytu i przeżyć, przyłączył się masowy odpływ inteligencji z Małopolski do innych dzielnic. Wśród tych straciło T. S. L. wielu wybitnych, doświadczonych, przywiązanych do idei T. S. L., pracowników.

Odczuwało również Towarzystwo brak młodzieży akademickiej. Koła młodzieży uniwersyteckiej, dla której praca T. S. L. była szkołą życia obywatelskiego i służby publicznej, należały zawsze do najczynniejszych ogniw działalności oświatowej. Potrzeba obrony państwa wyrwała najlepsze, najbardziej twórcze jednostki pod broń. Dodatnio o wartości i wrażliwości tej młodzieży świadczy fakt, że w ostatnich miesiącach zostały z powrotem powołane do życia Koła T. S. L. młodzieży uniw. tak we Lwowie jak i w Krakowie, mimo nadmiernie ciężkie warunki, w jakich żyć i pracować może.

Te były warunki, wśród których rozwijała się praca Towarzystwa, — warunki trudne, rwące ustawicznie nici nawiązanych poczynań. Doniosłość przeżyć w tych latach, jak groza najazdów z zachodu i wschodu, mobilizacje sił zbrojnych oraz społecznych w Komitetach obrony państwa, plebiscyty, wstrząśnienia społeczne oraz trudności gospodarcze wewnętrzne, bynajmniej nie sprzyjały rozwojowi działalności T. S. L., odrywając uwagę i wysiłki społeczeństwa w innych kierunkach.

A jednak mimo wszystkie trudności i przeciwieństwa, praca T. S. L. nietylko nie została wstrzymana lub cofnięta, ale uczyniła znaczny krok naprzód w porównaniu ze stanem z czasu wielkiej wojny w latach 1914—1918. Jest to pociechą i otuchą na przyszłość. — Świadczy bowiem z jednej strony, że zrozumienie doniosłości i potrzeby tej pracy w społeczeństwie nie zamarło, skoro wśród najcięższych warunków znajdują

się siły i środki na jej prowadzenie, a z drugiej, że jest pęd i zrozumienie potrzeby uświadamiania się i korzystania ze zdobyczy kultury i oświaty narodowej, oraz rosnąca świadomość, — że trzeba i warto oddawać fundusze na cele kulturalne i oświatowe.

Oczywiście w porównaniu ze stanem przedwojennym sprawozdanie obecne wykazuje poważny ubytek, lecz zarazem daje miarę ogromu zniszczenia i spustoszenia, jakie i w tej dziedzinie przyniosła nam wojna. Natomiast w porównaniu z okresem od 1914 r. obecny obrachunek wykazuje wybitny postęp. W sprawozdaniach rocznych od 1914 do 1918 można było podać zaledwie skromne rezultaty w dziedzinie prac szkolnych, praca oświatowa pozaszkolna, z wyjątkiem niewielu bibljotek w zachoniej Małopolsce, zamarła prawie zupełnie.

Dlatego też w myśl rozpraw i uchwał ostatniego Walnego Zjazdu, zwrócono szczególniejszą uwagę na wzmożenie i ożywienie pozaszkolnej pracy oświatowej we wszystkich kierunkach przedwojennej działalności Towarzystwa. Dla wypełnienia tego programu skierowano wysiłki w czterech kierunkach: a) na uruchomienie całego aparatu organizacyjnego Towarzystwa, b) na rozbudzenie i pokierowanie pracy oświatowej pozaszkolnej, c) na przygotowanie i wychowanie nowych pracowników oświatowych, d) na odbudowę i rozszerzenie szkolnictwa tam, gdzie Towarzystwo w dalszym ciągu zajmować się musi pracą szkolną.

Opiekunowie złodziei.

„Prawo Ludu" pisze pod tym tytułem w ten sposób:

W czasie debaty w komisji budżetowej wygłosił prezes Witos wielkie przemówienie, które scharakteryzowało bardzo dosadnie obecne położenie Polski i jego przyczyny.

Z przemówienia tego wyjmujemy jeden, niesłychanie charakterystyczny fakt, który rzuca bardzo ciekawe światło na stosunki zakulisowe naszego rządu.

J. Witos powiedział:

Jeśli nawet przy wydalaniu jednego policjanta, czy urzędnika, który zawinił, napotyka się na trudności, jeśli przychodzi cały szereg posłów z domaganiem się, żeby go przyjąć na nowo, jeśli na każdym kroku każdy notoryczny złodziej znajdzie protektorów, to łatwo zrozumieć, że w tych warunkach trudno jest coś zrobić. Sam jestem posłem, spodziewam się na tę ławę powrócić wkrótce, ażeby współpracować z innymi i starać się zrobić co możliwe, musiałem jednak dojść do przekonania, że w tych warunkach żadna większa pozytywna robota nie jest możliwa. Jeśli niejednokrotnie łajdak, któremu udowodniono kradzież, znalazł 7 i 8 obrońców, którzy przyszli bądź z prośbą, bądź z groźbą, to nic dziwnego, że nic zrobić nie można. To też jest jeden z powodów, dla których ta maszyna rządowa bardzo często szwankuje i w odpowiedni sposób się nie porusza i w najbliższym czasie jeszcze poruszać się nie będzie.

Odkrycie to — niesłychane poprostu — i niema zaiste dość słów oburzenia na tego rodzaju postępowanie posłów, czy też tych wysoko postawionych osobistości, które wstawiają się za łajdakami i złodziejami! Ale p. Witos nie powiedział, co robi i jak postępuje z tymi, którzy wstawiają się za złodziejami. Czy ich wyrzuca za drzwi? Czy też ulegając prośbom czy groźbom wysoko postawionych osób, pozostawia złodziei i łajdaków na stanowisku?

Są to wszystko pytania wysoce niepokojące, bo ostatecznie w ten sposób nie wiadomo nigdy, czy też np. urzędnik, z którym mamy do czynienia w urzędzie nie jest przypadkiem pozostającym w urzędzie tylko dzięki protekcji posłów i osób wysoko postawionych. A gdyby p. Witos był ogłosił zaraz, iż takiego to posła kazał za drzwi wyrzucić, bo ten przyszedł „z prośbą czy groźbą wstawiać się za złodziejem" — zaiste byłaby sprawa bardzo radykalnie i aż nadto stanowczo załatwiona, ale uniknęłoby się tego strasznego zarzutu, iż w Sejmie suwerennym zasiadają posłowie, którzy się wstawiają za złodziejami i łajdakami.

To wyjaśnienie jest p. Witos winien sobie samemu, całemu Sejmowi, a wreszcie całemu społeczeństwu, które słusznie musi być zaniepokojone stwierdzeniem niesłychanego faktu, iż tego rodzaju ludzie mogą być posłami suwerennego Sejmu!

Rozumieć możemy gorycz p. Witosa, gdy tego rodzaju wyznanie musiał wypowiedzieć publicznie, ale też stwierdzić musimy dosadnie, iż winę tych właśnie stosunków ponosi on i jego systemy rządzenia, jeżeli mogą zachodzć takie fakta, a on nie wyciąga z nich koniecznych konsekwencji i nie piętnuje publicznie tego rodzaju postępowania. Boimy się niestety bardzo, czy głos nasz nie będzie jednak głosem wołającego na puszczy i czy p. Witos na nasze pytanie zechce odpowiedzieć jasno i otwarcie:

Którzy to posłowie i jakie to wysoko stojące osoby ujmują się za złodziejami i łajdakami w sposób tak nahalny, iż to przeszkadza mu w zaprowadzeniu porządków w administracji państwa!

Panie Prezydencie! czekamy odpowiedzi jasnej i dokładnej, jak jasnem jest nasze pytanie!

Kwiatki piastowcowe.

I.

W „Ziemi Chrzanowskiej“ z dnia 4 bm. ogłosił tamtejszy urzędnik Urzędu Ziemskiego w Przemyślu list, który sam za siebie mówi i dlatego podajemy go bez żadnych komentarzy od siebie:

LIST OTWARTY DO GŁÓWNEGO URZĘDU ZIEMSKIEGO W WARSZAWIE.

Niniejszem proszę o zwolnienie mnie z pełnienia obowiązku referenta agrarnego w Okręgowym Urzędzie Ziemskim w Przemyślu, dlatego ponieważ **tak byłemu Prezesowi Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie P. Tadeuszowi Wilkońskiemu, jak Prezesowi Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Przemyślu P. Władysławowi Kuśnierzowi zrobiłem publiczny zarzut, że nadają posady nie drogą konkursu, ale drogą protekcji lub za pieniądze, a pierwszego zapytałem, za ile pieniędzy można nabyć urząd i za ten zarzut ani pierwszy ani drugi mnie nie zaskarżył.**

Przemyśl, dnia 8 sierpnia 1921 r.

Wojciech Chmielowski.

II.

Pan poseł Grzędzielski, ludowiec, obecnie minister aprowizacji, nie zachowuje ustaw sejmowych. Wiadomo, że w soboty wieczór i przez całą niedzielę nie wolno po restauracjach sprzedawać wódki. tymczasem pan minister i poseł Grzędzielski mając 17 sierpnia rozmowę z warszawskimi restauratorami tak się do nich wyraził:

„Panowie sami nie wiecie, jakich żądacie cen, mówi p. minister. Naprzykład w piątek płacę za kieliszek wódki 40 Mk., a w niedzielę żądają odemnie aż 160 Mk“.

Jeden z restauatorów powiedział na to:

„Proszę pana ministra o wymienienie nam restauracji w której panu podano w niedzielę wódkę, abyśmy mogli zrobić z tego stosowny użytek“.

Pan minister spojrzał pytająco i wyraził zdziwienie.

— Przecież ustawa sejmowa o sprzedaży trunków obowiązuje — mówią restauratorzy.

Pan minister nie poruszał więcej sprawy wódki, woląc mówić o cenach pulard, ogórków i befsztyków.

Pod koniec rozmowy, pan minister Grzędzielski oświadczył restauratorom warszawskim, że w razie zniżki cen wynagodzi ich hojnie i przyrzekł dać im darmo 50 wagonów cukru z zapasów rządowych.

Zastrzeżeń żadnych pan minister nie robił.

Tak pisała znowu „Gazeta Poranna“.

III.

W gazecie „Rozwój“ czytamy w korespondencji z Sandomierza:

„Pożegnanie b. „ludowcowego starosty“ p. Borowskiego odbyło się w żydowskiej restauracji Milerada w Sandomierzu; składka na owo pożegnanie wynosiła po 1000 Mk. od osoby, osób było około 100 i za te 100 tysięcy marek uczestnicy wszystkie potrawy otrzymali echt-koszerne, a usługa przy kolacji była także żydowska.

A gite geszmak — powiedzieli wszyscy żydzi w Sandomierzu organizatorom pożegnania pana starosty i podobno obiecali przy przyszłych wyborach głosować tylko na ludowców“.

B. pan Starosta Borowski jest podobno działaczem ludowcowym szczególnej ważności, gdyż rozbija się samochodami niczem prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki.

IV.

P. poseł Władysław Boroń z Bobrzy, gminy Samsonów, który na wiecach gromi wyzysk księży i łapownictwo urzędników, znalazł sie w niemałej kolizji z ustawą leśną i musiał zapłacić kary za szkodę leśną z Nr. protokółu 1600. Niestety zapłacił tylko 358 Mk. 80 fen. Uważamy, że suwerenny ustawodawca, który głosem swoim stanowi o uchwaleniu w sejmie ustaw dla miljonów ludzi, między którymi są tacy, co nigdy nie splamili się kolizją z prawem karnem, powinien być inaczej karany.

Wstyd całej Polsce! szczególniej okręgowi, który ma takiego posła.

V.

Jednem z ważniejszych zadań rządu jest przeciwdziałać nielegalnemu najazdowi żydów z Rosji. Żydzi ci, złupiwszy nieszczęsny naród rosyjski, zatruwszy jego duszę jadem bolszewizmu, obecnie uciekają przed głodem i przed zemstą ludu do Polski. A Rząd ludowcowy pozwala na mieszkanie w Polsce żydom. którzy się dostali do nas przez „zieloną granicę“ — i jak złośliwi powszechnie mówią, starosta Ostrowski na Wołyniu usunięty został ze stanowiska za to, iż żydów nie puszczał z Rosji sowieckiej do Polski.

„Postępowy“ witosowiec.

Jeszcze dziś żyją ludzie, którzy słabo już, ale jeszcze pamiętają smutnej pamięci rok 1846 — który swą „krwawą rzezią panów“ wyrył na małopolskim wieśniaku piętno hańby. Lecz do tego kroku pchnęła go tajemnie działająca, zbrodnicza ręka rządu zaborczego, dziś o zgrozo! do podobnego kroku „wideł, siekiery, piły i noża czy pałki“ namawia go (włosy staną wam na głowie) p. Bryl, poseł ludowy, poseł z pod znaku „Piasta“.

Oto co czytamy w „Kurjerze Warszawskim". W czasie ostatniego swego pobytu we Lwowie, poseł Bryl przemawia w te słowa: „Biadacie — mówił — na obszarników, wzbraniających się dawać wam drzewo po cenach maksymalnych. W moim powiecie, Brzesku, chłopi, nie mogąc w legalny sposób zrealizować asygnat, pojechali gromadą do lasu obszarnika, który chciał im przeszkodzić, ograbili go do naga, skatowali do utraty zmysłów, poczem swobodnie już nabrali drzewa do syta. Krakowski sąd karny odesłał poszkodowanego do starostwa, które ukarało winnych grzywną w kwocie 20 marek. (huragan śmiechu). Macie sprawę jasną, rozstrzygniętą na drodze administracyjnej i sądowej. Nie radzę wam robić coś podobnego; wy jednak możecie wyciągnąć stąd wniosek praktyczny".

Tak to przemawiał p. Bryl, tak mówił chłop, tak mówił poseł, którego partja trzyma w swych rękach ster władzy państwowej. Witos mówi: „Nie kradnij i nie zabijaj", a jego posłowie krzyczą: „Weź widły i żgaj (bo za to płaci się tylko 20 Mk. grzywny!)". I grzmiała sala od śmiechu i oklasków. A pan Witos słucha w milczeniu niecierpliwie poprawia swój nowy krawat i niespokojnie kręci się na swym fotelu prezydjalnym. Czy znajdzie wreszcie odwagę, aby zamknąć usta swym ludziom i powiedzieć im choćby do ucha: „na miłość Boską nie kompromitujcie mnie i siebie, bo ja jestem rządem i nasza partja jest rządem?"

Ciekawiśmy, czy pan Bryl na odnośnym zebraniu zalecał także ograbianie swego lasu w Gżonyżu? („Dziennik narodowy" z Chicago).

Dwulicowość w polityce.

Często poruszana była sprawa dwulicowości polityki socjalistów, potępiającej rządy Witosa w kraju, przed wyborcami, a popierającej je w Sejmie. **Podobną taktykę stosują — o dziwo — także katolicko-ludowi, którzy w swoim „Ludzie katolickim" zohydzają i piastowców i rządy piastowców** przed czytelnikami, ale ilekroć zachodzi potrzeba ratowania czy to wielkorządcy Gałeckiego, **czy gabinetu Witosa, jedni z pierwszych udzielają im swych plec na poparcie.** Tak między **innymi oni właśnie poparli Witosa przy ostatniej sposobności w komisji skarbowej.**

Jest to robota, **godna potępienia.** Bo albo rząd **Witosa jest zły, i** wtedy dąży się do usunięcia go i zastąpienia lepszym przedewszystkiem przez odpowiednią działalność na terenie sejmowym, usprawiedliwianą tylko i uzasadnianą przez krytykę w prasie i na wiecach, — albo jest dobry i wtedy udziela mu się poparcia w Sejmie, usprawiedliwiając je i uzasadniając na wiecach i w prasie. **Jeśli zaś na terenie sejmowym popiera się i to bardzo mocno rząd zły, a równocześnie na** wiecach i w prasie biczuje się go niemiłosiernie, **to działa się na szkodę praworządności i Państwa, usposabiając obywateli wrogo do rządu i do lekceważenia go, rządu jednego, a pośrednio rządu każdego.**

Zwłaszcza dla obywatela mniej wyrobionego taka polityka prowadzi do następującego rozumowania: Rząd obecny jest zły i ze wszechmiar godzien potępienia; jednak trzeba ten rząd podtrzymywać, bo lepszego utworzyć się nie da; a więc widać, że nasze Państwo na dobre rządy zdobyć się nie może i że w naszem Państwie rządy muszą być złe... (bezpośredni dalszy wniosek pomijam, przytaczam pośredni); więc złe zarządzenia naszego rządu wolno i trzeba obchodzić i nie przestrzegać ich, bo do złego żadna władza (zwłaszcza chrześcijan), władza świecka moralnie zobowiązać nie może. — A dalej: „w Polsce jak kto chce", złota wolność, swawola, w ślad za niemi: niewola.

Dwulicowość w polityce — czy to jest socjalistyczna, czy katolicko-ludowa — jest szkodliwa. Inne winno być (i dziś n. p. w Związku Ludowo-Narodowym i w 2 innych klubach prawicowych — jest) stanowisko stronnictw opozycyjnych. — **Tak n. p. Związek Ludowo-Narodowy wie, że obecny Sejm jest marny, ale wierzy, że następny będzie lepszy.** Odpowiednio do tego żąda rozwiązania Sejmu (i wbrew kłamstwom przeciwników, obłudnie tylko na wiecach, lecz nie w Sejmie, żądających rozwiązania Sejmu) stawia odpowiednie wnioski, które upadają dzięki socjalistom i im podobnym obłudnikom. **Dopóki jednak ten Sejm istnieje, żąda zgodnie z prawem posłuszeństwa i Naczelnika i rządu i narodu dla tego Sejmu.** — Tak dalej Z. L. N. wie, że obecny rząd Witosa jest zły i nieudolny, ale wierzy i w prasie i na wiecach wiarę tę szerzy, że **można stworzyć rząd lepszy.** Odpowiednio do tego w Sejmie wyraźnie we wnioskach dąży do usunięcia rządu Witosa i stworzenia nowego i lepszego, **a w kraju w prasie i na wiecach, krytykując surowo rząd dotychczasowy, zarazem żąda od obywateli posłuszeństwa dla tego rządu, dopóki nie nastanie lepszy i wlewa wiarę, że rząd lepszy w Polsce nastanie i że zło jest tylko chwilowe.**

(„Ziemia Rzeszowska").

Nowi wrogowie żydowscy.

Tak trzeba nazwać Piastowców, skoro przejrzy się ich gazety z ostatnich tygodni. Jak długo można było w **ubiegłych latach czytać „Piasta"** nigdy **nie dopatrzył się nikt ani słówka o żydach,** jak gdyby wogóle takich ludzi u nas nie było i żadne od nich **niebezpieczeństwo nikomu nie groziło.** Aż tu nagle od pewnego czasu **„Piast"**

poważa się pisać coś o żydach. Pisze więc Piaścik, że „kierownikami bolszewickich band byli oczywiście (jak gdyby Piast zawsze o tem mówił. Przyp. Red.) — żydzi'", że całe żydostwo sprzysięgło się na zgubę państwa polskiego, — (brzmi to dziwnie na łamach piastowskiego organu, który w endekach upatruje zawsze główną zgubę. Przyp. Red.), „że nienawidzą nas żydzi, żeśmy nie dopuścili do zrobienia z Polski Palestyny" (choć rząd Witosa wdawał się z nimi w konferencje całkiem niepotrzebnie. Przyp. Red.) itd., a nawet zdobył się Piast napisać artykuł „Najazd żydostwa na Polskę", ale umieścił go na skromnem miejscu i wydrukował mniejszymi literami, aby zanadto żydom nie wpadał w oczy. „Bo" — myślą sobie panowie piastowcy — „poco narażać się żydkom?" Mogą być oni nieraz jeszcze potrzebni, tak, jak bywali dotychczas przy różnych „interesach zarobkowych".

A z drugiej strony lud włościański widzi groźnego wroga w żydach i dziwi się ogólnie, że Piast ani piśnie nigdy o nich. **Pod naciskiem więc opinji zaczyna coś bąkać o tej tak ważnej sprawie w Polsce.** Ale to tylko pod naciskiem!!! W głębi swoich myśli chce iść z żydami i idzie z nimi w myśl „demokratycznych" zasad „toleranej'".

Pogrzebowy numer.

Czytając ostatni numer „Piasta" z 11 września br. miałem wrażenie, że jestem na froncie, na którym wojska biorąc w skórę od nieprzyjaciela, zaczynają się cofać, a równocześnie dla zamaskowania swojej klęski z całą furją i siłą rozpoczynają ostrzeliwanie wojsk nieprzyjacielskich. Tak jest też z ostatnim numerem „Piasta". Piastowcy, widząc, że grunt usuwa się im z pod nóg i ulegając zdecydowanym i silnym atakom opozycji, zaczynają trąbić na odwrót. Jeszcze parę numerów przedtem wzywali chłopów, aby nieśli pomoc miastom i urzędnikom i udawali ogromnych dobrodziejów ludzkości. Ale wtedy nie spodziewali się klęski, bo myśleli, że im sie uda sztuczka dalej.

Obecnie zmienili najwidoczniej front. Porozumieli się wszyscy i dalejżee huzia! na... urzędników. Tak to sobie pisze „Piast": Czy organa rządu, urzednicy, pracuja tak, jak powinni? Nie, oni tylko psioczą na rząd, ale oni nie wykonują ustaw, ani urzędowania nie pilnuja. A inteligencja miejska co ro[illegible]? Narzeka, wymyśla, i — paskuje". Najlepiej! Nikt nic nie robi, tylko jedn „Piast" pracuje w pocie czoła, co prawda na korzyść swojej obszernej kieszeni, ale zawsze to „praca".

Pyta także „Piast": „Czy to rząd jest jedynym twórcą dobrobytu ludności? Chcąc, żeby budżet pokrywał wydatki dochodami, na to trzeba pracy całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw, wszystkich jego obywateli bez żadnej różnicy i bez wyjatku". To wszystko prawda. Ale rząd i tylko rząd musi pilnować, aby wszyscy płacili podatki, jak należy, rząd ma obowiązek starać się, aby nie robiono niepotrzebnych wydatków na różne zbyteczne urzędy, rząd ma pilnować, aby nie bito raz wreszcie znaczków papierowych na pieniądze. A czy to wszystko rząd p. Witosa zrobił? Nie tylko nie zrobił, ale nie przeszkadzał i ułatwiał w różny sposób takie rzeczy, które wstrzymywały rozwój normalny państwa.

Jakiś tam Ignac Franczyk z pod Sacza chce nauczyć rozumu również urzedników i dalejże im wykładać mądre przepisy recepty piastowskiej. Pyta on: a wy panowie urzędnicy, którzyście się łasili jak psy(?) przed byle dygnitrazem z Wiednia i pracowaliście, mimo nędznej pensji, a całym nakładem energji, dziś nie pracujecie, to wam w oczy mówię, bo dziś całem waszem zajęciem jest ujadanie na rząd". „W oczy mówi" p. Ignac jak jaki mędrzec i przypomina stare dzieje, coprawda nieprawdziwe i myśli, że dużo a mądrze wywnioskował. Nie tak to jest p. Ignacu ze Sącza! Krytykować każdemu wolno choćby rząd własny, bo od tego jesteśmy w demokratycznem państwie, a jeżeli ktoś źle rządzi, a uparty jest jak Witos, to go wtenczas trzeba spychać silnie ze stołka, bo inaczej poszlibyśmy wszyscy na dno razem z upartym rządem i z p. Ignacym ze Sącza. Zobaczymy, jak to będzie p. Ignac mówił, gdy przyjdzie rząd niepiastowcowy. A wtedy, to będzie wolno ujadać. Oczywiście!

Nic to jednak nie pomoże. Rządy stanowe nie mogą mieć w Polsce miejsca! W demokratycznem państwie rządzić musi naród i on przez swoich przedstawicieli w całości ma wejść do rządów. Witos i jego stronnictwo zapomnieli o tej prawdzie! I dlatego upadają i trąbią w gazetach na odwrót, ostrzeliwuiąo przeciwników gęstym ogniem. Nie jest to jednak oznaką życia, zdrowia i zwycięstwa. Dlatego ostatni numer „Piasta" jest pogrzebowym numerem gabinetu Witosa.

(—Z.).

Korespondencje.

OSZCZERCOM W ODPOWIEDZI.

Niegowić, pow. Bochnia.

W nr. 34 „Piasta" jakiś „Czytelnik" umieścił korespondencję z Niegowici, w której rzucił szereg oszczerstw na miejscowych księży, zarzucając im, że „zdzierają z ludzi przy pogrzebach i ślubach, że paskują zbożem" i t. p.

Otóż prosimy Szanowną Redakcję o umieszczenie następującego naszego oświadczenia:

1. Nieprawdą jest, jakoby ks. Buzała, nasz pleban, miał 80 morgów pszennej ziemi — natomiast prawdą jest, że ma jej 58 morgów, licząc w to nieużytki, ogród i place budowlane.

2. Nieprawdą jest, jakoby za 5 tys. marek pokropił tylko ciało zmarłego ksiądz jeden — natomiast jest prawdą, że nasz pleban grzebie, zwłaszcza biedaków, często bezinteresownie.

3. Nieprawdą jest, jakoby nasz pleban drzwi przed biedakami zamykał, odprawiając ich z niczem, natomiast jest prawdą, że niejeden biedak chętną pomoc znalazł na plebanji.

4. Nieprawdą jest, jakoby ks. Luzar, nasz wikary, sprzedał zeszłoroczną petytę żydom za 500 tys. marek, natomiast jest prawdą, że z jego części, która wynosiła 700 kg. zboża, 450 kg. wysłał rodzicom do Krakowa, a resztę, 250 kg sprzedał miejscowym katolikom (Flakowi, Janowi Rybce, Janowi Jelonkowi i Piotrowi Gądkowi).

Takie oświadczenie wysłaliśmy i do redakcji „Piasta“, choć pewni jesteśmy, że piastowcowy piesek nie będzie chciał odszczekać tego, co przed dwoma tygodniami na naszych księży wyszczekał.

Następują podpisy wójtów oraz mnóstwo podpisów poważniejszych gospodarzy z Niegowici i gmin okolicznych.

Oto jak wygląda prawda ludowcowa!

LIST DO IMCI PANA STAROSTY ŻACZKA.

Bochnia.

W jednej z parafij pow. Bocheńskiego żyje ceniony przez swych parafjan czcigodny proboszcz, który pomny na swe powołanie w pracy kaznodziejskiej, poucza parafjan o szkodnikach ludu, przedstawiając im w sposób obrazowy, że jak jemioła i kanianka zapuszczają korzenie w pnie innych roślin i z nich czerpią soki żywotne, tak też i pewne ludzkie stworzenia zapuszczają chciwe swe szpony w lud chrześcijański i ssą z niego soki żywotne bez wielkiego dla siebie natężenia fizycznego. Jakiś szabesgoj doniósł to żydkom, iż o ich skórę tu idzie i o zgrozo! proboszcz otrzymuje ze starostwa w Bochni ostrzeżenie, ażeby nauk podobnych zaniechał!

Panie starosto Żaczek! Co pan ma w głowie? Możeby się panu zdało nowe meble wstawić w zakładzie Dra Piltza?

Ksiądz jako kaznodzieja nie jest pańskim woźnym i tego nigdy nie było i nie będzie ażeby pan a choćby i Witos dyktował księdzu co ma mówić na kazaniu ku ostrzeżeniu wiernych od zatraty ducha i majątku, a jeżeli panu chodzi o obywateli uprzywilejowanych, prosimy zgłosić się o posadę do sjonistycznego biura emigracyjnego, gdyż w Polsce wolnej dla takich panów niema miejsca.

GŁOS O SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Dachnów, pow. Cieszanów.

Jestem Polakiem i służyłem w szeregach armji ochotniczej Hallera, poczem zostałem zwolniony i przybyłem do rodzinnej wioski. I oto dzisiaj, jako biedny wyrobnik, ginący z głodu i nędzy, chcę opuścić rodzinny kraj i jechać na zarobek w szeroki świat. Tymczasem nie chcą mi wydać paszportu, bo p. sekretarzowi Starostwa (oczywiście ludowcowi) trzeba dać zawsze najpierw osełkę masła. A ja jej nie mam i nie będę miał, bo jestem nędzarz i dla tego zginąć mi przyjdzie. Wołam: sprawiedliwości! Gdzie rząd, aby ukracał te nadużycia? Jest tu też u nas niejaki Żuk Onufry, Rusin, największy wróg Polski, jakiego tu mamy. I temu człowiekowi, który głosił: „idy braty na Polakiw, bo wże atakujut naszu zemlu“, sprzedał ks. Sapieha 40 morgów ziemi, mimo, że Ż. O. miał już 25. Czy nie dałoby się to gdzie poruszyć w rządzie, komu ks. Sapieha oddaje ziemię polską?

Pokrzywdzony.

WIEC ZW. LUD. NAR.

Brody.

Staraniem miejscowego Koła Związku Lud. Nar. odbył się dnia 21 sierpnia wiec, który obecnością swoją zaszczycił poseł Dr. Głąbiński. Na wiec, prócz inteligencji i robotników, jawili się włościanie z okolicznych wiosek, razem około 1500 osób. Po wybraniu prezydjum i zagajeniu przez dyrektora gimnazjum p. Niewolaka, zabrał głos poseł Głąbiński, przedstawiając wyczerpująco wśród wielkiego zainteresowania ogółu politykę wewnętrzną, zagraniczną i gospodarkę finansową obecnego rządu. Mowę przyjęto bardzo licznymi oklaskami, dając wyraz bezwzględnej solidarności poglądom i drogom, wskazanym przez mówcę ku naprawie zła.

Ale jak zwykle bywa, tak i tu wśród grona poważnego i istotnie pojmującego znaczenie zdrowych wskazań, znalazł się jeden nieproszony intruz w osobie niejakiego p. Kopystyńskiego, któremu chodziło jak się okazało, tylko o zamącenie nastroju i powagi zebrania. Wspomniany pan, wielbiciel szczytnych haseł Trockich i Leninów, wystąpił z tak rażącemi bzdurstwami, że oburzona publiczność wskazała przy błędzie podwoje. Po dalszej dyskusji, prof. gimn. Wójcikiewicz zaproponował zebranym rezolucję, którą jednogłośnie uchwalono, a mianowicie:

1. Stoimy na stanowisku uchwały sejmowej, domagającej się Polski, jako państwa narodowego.

2. Nie rezygnujemy ze Śląska, Wilna i Gdańska i domagamy się zdecydowanej i stanowczej dalszej polityki rządu.

3. Potępiamy wszelkie projekty federacyjne.

4. Domagamy się silnego narodowego rządu, oszczędnej gospodarki z wyeliminowaniem roboty partyjnej kosztem skarbu państwa.

5. Domagamy się zajęcia przez rząd odpowiedniego stanowiska w sprawie emigracji żydowstwa do Polski.

6. Zwracamy się ze stanowczem żądaniem do rządu, by wszelkimi sposobami zapobiegł zbrodniczemu, powodującego groźną zwyżkę cen, wywozowi ziemiopłodów poza granice państwa Polskiego.

Prezesowi Głąbińskiemu raz jeszcze pięknie dziękujemy za odwiedzenie nas, zaznaczając, że przemó-

wienie jego wywarło doniosły wpływ na zebranych, którzy dążyć będą wszelkiemi siłami do sanacji chorobliwych, wytworzonych zgubną gospodarką obecnego rządu stosunków.

KU CZCI POLEGŁYCH.

Horynia, pow. Kamionka Strumił.

Odbyła się tu dnia 21 ub. m. uroczystość na grobach poległych 127 żołnierzy z 105 p. ułanów. Postawiono na ich mogiłach krzyże dębowe a za staraniem ks. Nawrockiego i leśniczego p. Natkowskiego zjechał ze Lwowa p. dr. Prószyski. Pięknie przemówił p. Prószyński i ks. Nawrocki, a w procesji na groby wzięła udział cała wieś, goście i delegacja wojskowa 105 p. ułanów.

Pamięci Bohaterów — cześć!

W ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA.

Uścieczko, pow. Zaleszczyki.

Tut. malutka parafja, licząca zaledwie około 100 rodzin polskich już po raz drugi w b. r. przyświeca prawdziwym patrjotyzmem.

Dzieje się to głównie za inicjatywą tut. ks. Piotra Chamiaka, który poza obowiązkami duszpasterskimi wzorowego kapłana, znajduje czas i na sprawy, mające na celu podnieść ducha patrjotycznego tut. parafjan.

W niedzielę dnia 21 sierpnia b. r. w czasie uroczystej sumy z podziękowaniem Wszechstwórcy z okazji rocznicy „Cudu nad Wisłą", miał wspomniany kapłan podniosłe kazanie o miłości Pana Boga, Ojczyzny i bliźnich bez różnicy stanu.

Po sumie odbyło się solenne nabożeństwo za poległych zeszłego roku rodaków w obronie Ojczyzny przed nawałą bolszewicką około wspaniale urządzonego przez tut. inteligencję i mieszczan katafalku, strojnego w szarfy i wieńce z dębowego liścia. Po nabożeństwie zebrano na rzecz rodzin i sierot po poległych w obronie Polski kwotę zwyż 1800 mk., poczem wśród podniosłego nastroju przez wszystkich obecnych odśpiewano rotę Konopnickiej: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród". Uczestnik.

ZE ZEBRANIA ROBOTNIKÓW W TRZEBINI.

Trzebinia.

Dnia 18 sierpnia b. r. odbyło się zebranie robotników huty cynkowej w Domu robotniczym. Towarzysze P. P. S. widać, że stracili możność prowadzenia swej szachrajskiej polityki, bo zwołali zebranie i zaczęli prosić robotników huty cynkowej, iżby robotnicy napowrót zostawili ich jako przedstawicieli, czyli delegatów tak zwanej rady Trockiego. Robotnicy jednak silnie zorgnizowani w związku chrześc. poznali się już dawno na rządach pepesowskich, że dały możność w pństwie polskiem wszystkim żydom zdobyć miljony a robotnik polski pod tak dobrą gospodarką P. P. S. nie posiada butów całych a dzieci swojej zamyka w domu, bo tak je ubrała w ubranka akcja aprowizacyjna P. P. S., że dzieci te muszą siedzieć w koszulkach, ale zato p. Izrael Mandelbaum, Kinreich kumotrowie Szuwary i Grosa rozporządzają obecnie kilkuset miljonami mkp., a ich kumotrowie kamienicami. Więc świadomy robotnik w Zagłębiu chrzanowskim potępia kumotersko-żydowską politykę, to też wnuczek Izraela, który przyjechał z Krakowa na zebranie do Trzebini, p. Hoffman, chciał ratować sytuację, ale stary towarzysz Kabała dał mu ciętą odprawę i zwrócił mu uwagę, żeby zmykał z powrotem do Krakowa i aby dalej nie bałamucił świadomego robotnika z Trzebini. Więc kończy się panowanie kumoterków żydowskiej polityki. Naród was sądzić będzie za szachrajską pracę.

Franek czerwony.

WIEC P. DURCZAKA.

Ślemień, pow. Żywiec.

Dnia 14 sierpnia zawitał do nas z całą zgrają robotników płatnych (pewnie z obawy, aby go nie obito), pracujących w Brzeszczach, poseł Durczak. Myśleliśmy, że przynajmniej wytłomaczy się ze swego nierobstwa, jakiem odznaczył się w czasie swego posłowania, lecz pan poseł po kilkunastominutowem biadaniu nad ofiarami wojny, przestał mówić a mówili jego „zausznicy" (popiwszy przedtem u żyda), jak tow. Niemczyk, Maciejowski, Banaś. Jak kłamali, to nie trzeba pisać, bo wiadomem jest, że socjal stojąc w towarzystwie chłopa musi coś skłamać, choćby upaństwowienie ziemi zataić. Doskonałą odprawę dał im ks. Tatara, na którą p. Durczak, który zgłupiał z kretesem, nie znalazł odpowiedzi i tylko spuścił oczy, jak złodziej przyznający się do winy. Pan Durczak to jednak jakiś cudowny człowiek, bo na poczekaniu w karczmie zrobił z piastowca Duca i innych socjalistów i chcąc im honoru przysporzyć, posadził ich przy stole prezydjalnym. P. Duc niby piastowiec a tą godnością wywyższony, pozwolił nawet na Witosa psioczyć, a co chwilę śpiącym głosem pomrukiwał „brawo", „brawo". Po uchwaleniu rezolucji postawionej przez ks. Tatarę o rozwiązaniu sejmu, wiec się rozwiązał. Towarzysze zaś, spuściwszy nosy na kwintę, poszli na „śmierdziuchę". Godnym zanotowania jest fakt, że na wiecu prócz robotników i zgrai dzieci nie było ani 20 robotników.

Ślemienianin

DOSYĆ JUŻ RZĄDÓW PASKOPIASTÓW!

Grybów.

Dnia 5 września br. w dzień targowy przy udziale kilku tysięcy włościan odbyło się w sali Sokoła w Grybowie ogólno-powiatowe zebranie pod przewodnictwem ks. kanonika Solaka proboszcza z Grybowa i p. Petryli wójta ze Siołkowej. Ogólne położenie polityczne i gospodarcze naszego Państwa pod rządami p. Witosa, przedstawił ks. dr. Paryło w słowach dosadnych i przekonywujących tak, że na sali zebrani prawie sami piastowcy pomimo protestów i wykrzykiwań miejscowych agitatorów, uchwalono rezo-

lucję wzywającą Rząd obecny do zmiany systemu rządzenia protekcyjno-partyjnego lub podania się do dymisji.

Wiec zakończony odśpiewaniem „Boże coś Polskę“ otworzył nareszcie oczy bałamuconym chłopom w zachwaszczonym powiecie grybowskim i przełamał dotąd silny front piastowców. — Cześć dzielnym kapłanom patrjotom. Uczestnik.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr. 1,923.561. Los ten sprzedano w Stanisławowie.

URLOPOWANIE ROCZNIKÓW 1897 i 1898. Potwierdzają się wiadomości o zwolnieniu z szeregów 2 roczników wojska mianowicie 1898 i 1897 z następującemi ograniczeniami:

Zostają bezterminowo urlopowani bez prawa do żołdu szeregowcy rocznika 1897, przebywający na froncie i rocznika 1898 odbywający swą służbę w kraju.

Z rocznika 1898 pozostaną nadal ci szeregowi, którzy służą w dywizjach piechoty i brygadach jazdy, stojących na kresach wschodnich, tudzież służących w marynarce, oraz wszyscy podoficerowie.

Chcący pozostać nadal w wojsku aż do ukończenia demobilizacji, mają złożyć w tej sprawie deklarację na piśmie.

Zwalnianie z szeregu powyższych powinno być ukończone do 5 września b. r. najpóźniej.

SPIS LUDNOŚCI. Broszurę dr. Marcelego Prószyńskiego p. t. Spis ludności i jego wielka ważność dla Wschodniej Małopolski, przeznaczona dla włościan, można otrzymać bezpłatnie w Związku Organizacji Narodowych wsch. Małopolski, Lwów, Łyczakowska L. 9.

WIELKI ZJAZD ORGANISTÓW diecezji krakowskiej odbędzie się w piątek dnia 23 września b. r. w Krakowie w sali Domu robotniczego ul. św. Tomasza 37. W zjeździe wezmą udział działacze chrześcijańsko-społeczni, między innymi inż. Mianowski, Ks. Ludwik Kasprzyk, poseł Gdyk, przedstawiciele Kolegium organistowskiego w Warszawie i zaproszone Przew. Duchowieństwo.

SPRAWA MARKI. W kołach poselskich coraz to bardziej utrwala się myśl o konieczności przeprowadzenia radykalnej zmiany w naszej polityce finansowej. W tym celu rozprawiają szeroko o konieczności przeprowadzenia reformy walutowej. Sprawa ta prawdopodobnie wejdzie na jedno z najbliższych posiedzeń Sejmu.

CZEKA NAS PIĘKNA JESIEŃ. Przepowiednia pewnego meteorologa na miesiąc wrzesień brzmi:

Pełnia i nów w tym miesiącu nie przyniosą prawie żadnych opadów. Natomiast deszcze spadną w okresie obu kwadr, z których pierwsza leży obecnie nisko na niebie, a ostatnia dosięga punktu kulminacyjnego. W sumie jednak opadów nie będzie wiele. Należy spodziewać się deszczu 4 lub 5 oraz 9 do 10 września, słabszy deszcz spadnie 23 i 24 września. Druga dekada września przypomn nam jeszcze lato, również i koniec miesiąca będzie pogodny. Wichry zjawią się w czasie lub bezpośredn o po nowiu i pełni. Możemy oczekiwać pięknej jesieni. Mrozy zaczną się późno.

GENERAŁ HALLER zamierza wraz z całą rodziną zamieszkać na Pomorzu w Gorzuchowie.

DOCHÓD Z MONOPOLU TYTONIOWEGO W POLSCE 6 MILJARDÓW. Dochody z monopolu tytoniowego stopniowo wzrastają. I tak wyniósł czysty zysk za poprzedni 9 miesięczny okres budżetowy: 1,410,248.000 mkp., zaś już sam I-szy kwartał 1921 r. dał jeden miljard 250 miljonów. W roku bieżącym spodziewać się przeto należy, że preliminowany czysty zysk w kwocie 6 miljardów zostanie w całości osiągnięty.

NIE JEDZCIE NIEDOJRZAŁYCH OWOCÓW, nie pijcie po nich wody, piwa, mleka i t. d., utrzymujcie bezwzględną czystość rąk i całego ciała. Słowa te należy dzisiaj często powtarzać nie tylko dzieciom, ale także i starszym wobec panującej tu i ówdzie czerwonki i innych chorób i wobec tego, że w Rosji całej, a mamy ją na granicach wschodnich, szerzy się coraz bardziej cholera i tyfus.

OSTRZEŻENIE DLA WŁOŚCIAN. Wielu gospodarzy, sprzedający zboże spekulantom żydowskim otrzymało fałszywe tysiącmarkówki. Żydzi nieuczciwi płacą za zboże dlatego każdą żądaną cenę, że dysponują fałszywemi tysiącmarkówkami. Ostrzegamy rolników, aby pierwszemu lepszemu handlarzowi prywatnemu nie sprzedali zboża, bo mogą paść straszną ofiarą fałszerza pieniędzy. Najlepiej żydom nie sprzedawać.

P. RATAJ MA NIEWDZIĘCZNYCH PUPILÓW. W niedzielę po południu odbył się we Lwowie wiec ukraińskiej młodzieży akademickiej. Przebieg wiecu był wielce burzliwy. Studenci wyższych kursów, opierając się na znanem oświadczeniu min. Rataja, przemawiali za gremjalnem wstępowaniem na lwowski uniwersytet, spotkali się jednak z gwałtowną opozycją u swych młodszych kolegów, którzy w zapale dyskusji częstowali ich soczystymi epitetami tak: chrunio, pidlyznyki i t. d. Oberwało się przy tem dobrze i protektorowi „uciśnionych“ p. Ratajowi. — Niewdzięczni pupile! — W rezultacie wiec uchwalił dalszy bojkot uniwersytetu.

NADUŻYCIA. Warszawskie władze śledcze wpadły na trop organizacji dopuszczającej się wielkich nadużyć przy sprowadzaniu cukru z Poznania.

ZAWARCIE UKŁADU MIĘDZY POLSKĄ A PAŃSTWAMI BAŁTYCKIMI? Prasa fińska podaje, jakoby w Helsingforsie zawarty został układ między Polską a państwami bałtyckiemi.

CO MÓWIĄ O POLSCE? Poseł finlandzki Silwander udzielił prasie wywiadu o konferencji helsingforskiej. Między innemi poseł Silwander powiedział o Polsce, że po zawarciu sojuszu z Rumunją stała się ona wielką potęgą.

NADZWYCZAJNE URODZAJE W POLSCE. Dyrektor spółki akcyjnej handlu ziemiopłodami p. Machnicki, który dokonał objazdu znacznej części kraju w wywiadzie z korespondentem „Przeglądu Wieczornego" oświadczył, że urodzaj tegoroczny w kraju jest nadzwyczajny. Są majątki, które zebrały po 30 korcy z jednego korca zasianego. Jarzyny, z wyjątkiem północno-zachodniej części Poznańskiego, części Pomorza i części naszych Kujaw są przeważnie średnie, a w dużych połaciach kraju wprost znakomite. Całe kresy i wschodnia część Małopolski mają jarzyny świetne. O ile nie będzie trudności transportowych, nie może być mowy o katastrofie zaopatrzenia miast na zimę. Co do cen rozpoczęliśmy kampanję przy cenach za żyto 5.500 do 5.800, za pszenicę 6.800 do 7.000. Dziś notujemy żyto 7.000 do 7.200, pszenicę 9.000 do 9.500 i należy przypuszczać, że ceny te nie pójdą już w górę.

CO MOŻEMY WYWOZIĆ DO ANGLJI. Kupcy londyńscy zakomunikowali p. Bogusławowi Hersemu, podczas jego ostatniej bytności w Londynie, z okazji Kongresu Izby Międzynarodowej, iż następujące towary nadają się do eksportu z Polski do Anglji: mączka ziemniaczana, dekstryna, klej kostny (w tabliczkach 2½ ozs.), nasienie koniczyny białej i czerwonej, nasienie rzepakowe i lniane, szczecina sortowana, chmiel, terpentyna rafinowana czysta, spirytus drzewny, smoła, drzewo sosnowe i dębowe, kloce, deski, posadzki, klepki i pudełka, zapałki impregnowane, wyroby emaljowane, len i konopie, sznurki, grzyby suszone, jajka i inne artykuły spożywcze.

Towar wysłany do Anglji musi być pierwszorzędnego gatunku, gdyż inaczej nema zbytu. Zasadniczo Anglicy kupują dopiero towar, gdy jest w Londynie na składzie i dla tego jest wskazanem, aby producenci wysyłali małe próbne transporty, bo dopiero po zrealizowaniu ich, można będzie dokładnie poznać ceny i warunki. Małe próbki wysyłane pocztą, nie dają dobrych wyników.

POGROM ŻYDÓW PRZEZ ŻYDÓW. Organ „Bundu" donosi, że w Aleksandrowie pod Łodzią „banda chuliganów" wdarła się w nocy do bundowskiego „Klubu im. Grossera" i zabrała stamtąd okna, szyby i inne rzeczy. Gazeta twierdzi, że swo sty ten pogrom urządzili żydzi nabożni.

DOKĄD POJEDZIE FOCH? „Narodni Listy" donoszą, że planowaną podróż marszałka Focha do Pragi odłożono na czas nieograniczony. Marszałek Foch uda się przedewszystkiem do Ameryki.

ZASTÓJ W AMERYCE. Państwowy Urząd opieki społecznej ogłasza dane statystyczne, odnoszące się do bezrobotnych. Wedle tych danych nema pracy: w kopalniach 250.000 ludzi, w przemyśle transportowym 800.000, w handlu 450.000, w przemyśle maszynowym i budowlanym 4,000.000 i t. d. Razem pozbawionych jest pracy w Stanach Zjednoczonych prawie 6 miljonów robotników.

SJONIŚCI U PAPIEŻA. Pisma żydowskie donoszą, że znany działacz sjonistyczny Sokołów, otrzymał oficjalne pismo z Watykanu z zaproszeniem na audjencję.

Celem audjencji ma być ustalenie stosunków między Stolicą Apostolską a organizacją sjonistyczną.

PRZED WYBUCHEM OGÓLNEJ REWOLUCJI W INDJACH. Dzienniki donoszą z Londynu, że sytuacja w Indjach jest bardzo poważna i liczą się z możliwością wybuchu ogólnej rewolucji w każdej chwili.

GŁÓD W ROSJI. Delegat Rządu Sowietów w Wiedniu, dr. Broński, udzielił korespondentowi „Berliner Tagblattu" następujących wiadomości o stanie katastrofy głodowej w Rosji.

„Klęska głodowa, która szerzy się przedewszystkiem w obszarach nad Wołgą i w wschodniej Ukrainy, dotknęła ogółem 25 miljonów ludzi. W większej części tych obszarów objętych posuchą, a stanowiących śpichlerz zbożowy Rosji, nie było od marca do końca lipca ani jednego dnia deszczowego.

Od czasu klęski w r. 1891 nie cierpiała Rosja na taką straszną posuchę i gorąco. Ziemia wyschła zupełnie na metr głęboko. Pola przecinają długie na kilometr rysy. Trawa i zboże spaliły się tak, że trzeba było szybko pozbywać się bydła.

Już w czerwcu rozpoczęła się masowa ucieczka ludności z obszarów na wschód od Wołgi. Rząd sowiecki stara się uchodźców skierować głównie na Syberję.

Wśród tłumów zgłodniałej ludności energicznie agituje duchowieństwo, tłómacząc, że to Bicz Boży — na Rosję — za dopuszczenie do władzy wrogów religji. W gub. Tambowskiej przewodzi tłumami „pop Izydor", za głowę którego bolszewicy wyznaczyli 5,000.000 rubli nagrody".

OSTRE TARCIE W PARTJI KOMUNISTYCZNEJ. Wedle doniesienia z Rygi ujawniły się w komunistycznej partji moskiewskiej ostre przeciwieństwa. Lewe skrzydło jest niezadowolone z nowej polityki gospodarczej Rządu Sowietów.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Ks. Mieczysław Lisiński, Jarosław 75 M. — Piotr Szumełda, Buszkowice 25 M. — Tomasz Kowcz, Barysz 30 M. — Stefan Urzędowski, Podzameczek 25 M. — Ks. Jan Szewczyk, Tłuczań 25 M. — Ludwik Paciorkowski, Wieliczka 20 M. — Franciszek Górski, Smykowce 25 M. — Marcin Zabłocki, Dźwinogród 75 M. — Piotr Cruderko, Jaworzno 55 M. — Ks. Jan Kowalski, Przemyślany 131 M. — Jan Obara, Grodzisko Dol. 25 M. — Koło Związku Lud.-Nar., Imbramowice 1000 M. — Piotr Szurgot, Boston 1 Dol. — Józef Kubica, Buczkowice 25 M. — Piotr Łojek, Ruda 45 M. — Mikołaj Halski, Łękawica 50 M. — Grzegorz Polański, Krzywe 50 M. — Filip Kasyan, Krzywe 50 M. — Dr. Zygmunt Wroński, Nowy Sącz 125 M. — Franciszek Nowak, Rzezawa 130 M.

OD REDAKCJI.

Prenumeratorzy, piszący do Sekretarjatu w sprawach osobistych zechcą załączać marki na odpowiedź, ponieważ z powodu podniesienia taryfy pocztowej opłata listów z odpowiedziami kosztuje bardzo dużo, a niema na to pokrycia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Danek, Brzeżany. Prosimy o konkretne fakta z nazwiskami. Takich ogólnych, jakich pan nam je przesłał nie możemy zupełnie umieścić, bo nie przedstawiają żadnej wartości. — **Bieńkowice, J. M.** Nie umieścimy. Pomieszał Pan niepotrzebnie Dantego z Górnym Śląskiem.

OGŁOSZENIE.

Doroczne Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnobrzegu odbędzie się we środę dnia 28 września 1921. o godzinie 11 przed południem w celu załatwienia rachunków za r. 1920.

RADA NADZORCZA.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Matłosz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie